

Dr David A. DeSilva, 2 List Piotra i List Judy, sesja 1

Badając kontekst Drugiego Listu Piotra, zadajemy sobie więcej pytań, niż jesteśmy w stanie jednoznacznie odpowiedzieć, co dla niektórych może być źródłem frustracji w kontakcie z tym tekstem. Istnieją poważne wątpliwości co do autorstwa listu i tego, w jakim sensie, jeśli w ogóle, jego treść opiera się na słowach samego apostoła Piotra. Nie mamy pewności co do miejsca, do którego adresatami listu byli, nawet jeśli to Piotr go napisał.

Jedynie okoliczności i przesłanie listu, będące odpowiedzią na te nasuwające się problemy, wydają się dość jasne, ale to właśnie one stanowią istotniejsze podstawy interpretacji tekstu i wsłuchiwania się w jego ciągłe napomnienia. 2 List Piotra wyróżnia się adaptacją ostrzeżenia Judy do nowej sytuacji, ale jest to również tekst zupełnie innego rodzaju. Podczas gdy List Judy jest głęboko osadzony w palestyńskich tradycjach żydowskich, 2 List Piotra jest jednym z najbardziej zhellenizowanych tekstów Nowego Testamentu.

Jego początek przypomina inskrypcję dobroczyńcy z greckiego miasta. Zakończenie zaś przypomina debatę z kaznodziejami, którzy zbyt mocno ulegli wpływom szkoły Epikura, wpływowego greckiego filozofa z przełomu IV i III wieku p.n.e. Odnosząc się do bardzo szczególnych wyzwań swoich słuchaczy, 2 List Piotra wskazuje czytelnikom w każdym wieku dwa główne kierunki naszego życia: odkupienie przez Chrystusa od grzechów przeszłości oraz Jego przyjście na sąd, a także ustanowienie królestwa, w którym zamieszka sprawiedliwość.

I tak rzuca nam wyzwanie. Jakimi zatem ludźmi powinniśmy być, aby zarówno czić nasze kosztowne odkupienie, jak i żyć w taki sposób, abyśmy i my znaleźli dom w nowym stworzeniu Bożym? 2 List Piotra został napisany w odpowiedzi na działalność nowatorskich nauczycieli. Autor daje na to pierwsze, jasne wskazanie w rozdziale 2, wersecie 1. Ale pojawili się też fałszywi prorocy wśród ludu, tak jak i wśród was pojawią się fałszywi nauczyciele, którzy podstępnie wprowadzają zgubne stronnictwa, zapierając się nawet Pana, który ich odkupił, sprowadzając na siebie rychłą zgubę.

Pozostała część rozdziału 2 poświęcona jest tematyce tych intruzów i podkreśleniu haniebnego charakteru i bezbożnych praktyk, jakie ze sobą niosą, podkreślając tym samym cel podważenia ich wpływu i atrakcyjności ich przesłania. Jaśniejszy obraz nastawienia tych nauczycieli wyłania się w rozdziale 3, wersetach 3 i 4. Wiedźcie o tym od początku. Szydercy przyjdą w ostatnich dniach z pogardą, podążając za własnymi pożądliwościami i mówiąc: Gdzie jest obietnica Jego przyjścia? Bo odkąd nasi ojcowie umarli, wszystko trwa tak samo od początku stworzenia.

Sposób, w jaki Autor przedstawił język sceptyka, jest otwarty na różnorodne interpretacje. Można to po prostu odebrać jako stwierdzenie o pozornej nieskończoności strumienia ludzkiej historii, w który Bóg nie może zostać zapamiętany jako osoba, która w jakikolwiek przełomowy sposób interweniowała, by uzdrowić niesprawiedliwość i ukazać sprawiedliwość. Można to jednak odebrać jako zaprzeczenie wczesnej chrześcijańskiej wiary

w rychły powrót Jezusa, być może nawet za życia Jego uczniów i towarzyszy, aby zapoczątkować Królestwo Boże w całej jego pełni.

Jezus rzeczywiście pamiętał, że powiedział, iż niektórzy obecni z Nim podczas Jego ziemskiej posługi, cytuję, zobaczą, że Królestwo Boże nadeszło z mocą. A jednak do roku 64 n.e. większość pokolenia apostołów i pierwszych naśladowców Jezusa w rzeczywistości odeszła, nie doczekawszy nadejścia Królestwa. W ciągu prawie 21 wieków historii chrześcijaństwa brak zmaterializowania się sądu i powtórnego przyjścia w sposób, który można by określić jako szybki lub bliski, był często wykorzystywany do nawoływania do porzucenia apokaliptycznej nadziei na rzecz rekonfiguracji chrześcijańskich oczekiwań, a tym samym działań wobec obecnego świata jako świata bez końca.

Nauczyciele, którym sprzeciwia się nasz autor, mogli być pierwszymi, którzy wysunęli taki argument. W ich oczach śmierć całego pokolenia rzuca poważny cień na naukę apostołów, a także na rzekome nauczanie Jezusa o końcu świata, a także na świadectwo Starego Testamentu o nadejściu Pana. Stąd też obrona zarówno świadectwa apostoelskiego, jak i biblijnego, przedstawiona przez naszego autora w 2 Liście Piotra 1, wersety 16-21.

Ci rywalizujący ze sobą nauczyciele mogą dążyć do pielęgnowania tego, co postrzegaliby jako bardziej oświecone chrześcijaństwo, takie, które uwolniło się od żydowskich idei apokaliptycznych, które mogły im się wydawać zacofane i prowincjonalne. W istocie, ich sceptycyzm często porównywano do tego pielęgnowanego przez epikureizm, jeden z trzech głównych nurtów myśli filozoficznej okresu rzymskiego, obok stoicyzmu i medioplatonizmu. Epikur utożsamiał najwyższe dobro z ataraksją, czyli niezakłóconym istnieniem.

Eliminacja emocji i innych bodźców, które niosły ze sobą niepokoje, strach, gniew, lęk i pragnienia, stała się głównym celem samokontroli i dyscypliny epikurejczyków. Epikur nauczał, że bogowie, będąc bogami, sami posiadają najwyższe dobro i dlatego nie są niepokojeni przez sprawy ludzkie. Jak cytował Diogenes Laertios, błogosławiona i wieczna istota nie ma sama kłopotów i nie sprowadza kłopotów na żadną inną istotę.

Stąd jest on wolny od gniewu i stronniczości. Epikur jednoznacznie wyciągnął wniosek, że bogowie nie zajmują się karaniem tych, którzy postępują niegodziwie, ani faworyzowaniem i nagradzaniem tych, którzy postępują szlachetnie. Ci, którzy podążali za tokiem myślenia Epikura, wskazywali na fakt, że tak wielu niegodziwców pozostawało bezkarnych przez tak długi czas, a czasem przez całe życie, jako dowód na to, że wiara w boską opatrność i sąd jest jedynie przesądem.

Celem Epikura było uwolnienie ludzi od religijnej tyranii strachu, a tym samym wyeliminowanie jednego z głównych źródeł niepokoju i niepokoju w ludzkim doświadczeniu. Niefortunnym i dość częstym skutkiem ubocznym jego nauczania była skłonność do odrzucania konwencjonalnej moralności na rzecz, by tak rzec, chwytania dnia i delektowania się przyjemnościami. Co prawda, sam Epikur mówił o przyjemności jako o produkcie swojej filozofii, ale sam postrzegał przyjemność wyłącznie jako niezakłóconą, a nie bezwstydną rozkosz, która – jak sam twierdził – zakłóca spokój człowieka.

To właśnie na tym tle większość uczonych umieszcza dziś oświeconych rywalizujących nauczycieli, którym przeciwstawia się 2 List Piotra. Ich pytanie, gdzie jest obietnica Jego przyjścia, które – sądząc z odpowiedzi autora – wiązało się również z zaprzeczeniem sądu

Bożego w ogólności, a sądu przyszłego w szczególności, prowadzi do epikurejskiej krytyki chrześcijańskiej ewangelii. Podobnie autor przedstawia nauczycieli jako obiecujących wolność, wyraźny cel epikurejski, podczas gdy sami są niewolnikami zepsucia, powszechnej konsekwencji źle praktykowanego epikureizmu.

Pozostała część 2 Listu Piotra, rozdział 3, poświęcona jest zatem potwierdzeniu obietnicy biblijnej i apostoelskiej, zarówno w odniesieniu do dnia rozliczenia przed Bogiem, jak i do rozpadu obecnego kosmosu na rzecz nowego stworzenia. Jest ona również poświęcona odpowiedzi na zarzuty rywalizującego nauczyciela wobec przekonania, które miało zostać utrwalone w Credo Nicejskim. Jezus przyjdzie ponownie, aby sądzić żywych i umarłych, a Jego królestwu nie będzie końca.

Wydaje się, że zaprzeczenie, podobnie jak potwierdzenie dnia sądu, od którego miałyby zależeć wieczność w odnowionym kosmosie, miało poważne konsekwencje dla praktyki etycznej. Ujawnia się to zarówno w krytyce etycznej rozwiązań rywalizujących nauczycieli w rozdziale 2, jak i w jego nawoływaniu do dążenia do sprawiedliwości i świętości wśród słuchaczy w rozdziale 3. Wracając do rozdziału otwierającego, widzimy, że autor już przygotowywał się do zajęcia się tymi kwestiami. Druga połowa rozdziału 1 koncentruje się na wydarzeniu przemienienia Jezusa, pojętym tutaj jako prorocza zapowiedź chwały, którą Jezus będzie nosił podczas swojego powtórnego przyjścia.

W istocie samo wydarzenie Przemienienia Pańskiego jest przedstawiane jako dowód na to drugie przyjście, wbrew wątpliwościom podnoszonym przez rywalizujących nauczycieli. Pierwszy akapit rozdziału 1 koncentruje się zatem na etycznym imperatywie życia chrześcijańskiego. Nasze oczyszczenie z grzechów przeszłości musi nas popychać naprzód w drodze ku świętości i sprawiedliwości, do której zostaliśmy hojnie wyposażeni przez samego Boga, wbrew etycznej ścieżce, którą żyli i nauczali rywalizujący nauczyciele.

Podobnie jak w przypadku Listu Judy, najbardziej kontrowersyjnymi słowami w 2 Liście Piotra są te, które rozpoczynają się od „Symeona Piotra”. „Symeon Piotr”, niewolnik i apostoł Jezusa Chrystusa. List wyraźnie przedstawia się jako tekst napisany przez apostoła Piotra.

Użycie podwójnego imienia czyni to jeszcze bardziej oczywistym, na krótko przed jego męczeńską śmiercią w ostatnich latach panowania Nerona, gdzieś pomiędzy 64 a 68 rokiem. Podobnie jak Paweł, Jakub, Juda i Jan Widzący, Piotr tutaj, choć nie w Pierwszym Liście Piotra, identyfikuje się zarówno jako niewolnik, jak i apostoł Jezusa Chrystusa.

Pierwsze z nich implikuje roszczenie do działania wyłącznie w imieniu Jezusa, a nie we własnym imieniu. I choć niewolnictwo było powszechnie uważane za status poniżający w odniesieniu do istoty boskiej, implikowało również roszczenie do czci jako przedstawiciela i członka rodziny boskiej. Termin „apostoł” oznacza również działanie w charakterze wyznaczonego wysłannika Jezusa Chrystusa i jako taka osoba obdarzona autorytetem osoby, którą reprezentuje.

Jednakże szereg cech tego listu skłania czytelników do zastanowienia się nad twierdzeniem, że list ten pochodzi z umysłu lub ust Symeona Piotra. Przede wszystkim, gęsty, wręcz zbędny grecki styl listu wydaje się nietrafiony dla kogoś, kto był kiedyś rybakiem w Galilei, niezależnie od tego, jak wiele posługi na terytoriach greckojęzycznych podjął w drugiej

połowie swojego życia. Styl listu znacząco różni się również od stylu Pierwszego Listu Piotra, który i tak był dość nietrafiony dla wspomnianego galilejskiego rybaka.

Po drugie, niektóre z myśli są typowo greckie i zupełnie nieżydowskie. Na przykład zbawienie jest tu pojmowane jako uczestnictwo w boskiej naturze i ucieczka od rozkładu obecnego w świecie, spowodowanego pożądaniem – dwa bardzo greckie pojęcia. Miejsce kary nazywa się Tartar, termin bardziej szczegółowy niż ogólny Hades czy Szeol, a zarazem typowo grecki, odnoszący się do sfery kary w mitologii greckiej.

Po trzecie, w języku 2 Listu Piotra występuje bardzo niewiele wulgaryzmów z pism żydowskich, co jest szczególnie nietypowe w świetle obfitości takich wulgaryzmów w 1 Liście Piotra. Kwestionowanie autorstwa listu nie jest zjawiskiem współczesnym, o czym świadczy Euzebiusz, piszący na początku IV wieku. Piotr, na którym zbudowany jest Kościół Chrystusowy, pozostawił jeden uznany list, a być może jest to również drugi, gdyż jest on kwestionowany.

Hieronim w V wieku dostrzegł problemy stylistyczne i koncepcyjne związane z przypisaniem listu Piotrowi. Dwa zachowane listy Piotra różnią się między sobą stylem, charakterem i strukturą słów, z czego wynika, że w razie potrzeby korzystał on z różnych interpretacji. Rozwiązanie zaproponowane przez Hieronima pozostaje ważnym elementem każdej teorii autorstwa, która dąży do zachowania bezpośredniego związku między listem a apostołem.

Tłumacz, lub jakkolwiek rozumiemy pomoc sekretarską, nadał listowi jego konkretne brzmienie. Treść może być rzeczywiście piotrowa. Rzeczywiste sformułowanie z pewnością nie.

Jan Kalwin również zmierzył się z tym problemem bezpośrednio we wstępie do swojego komentarza do Drugiego Listu Piotra. Ponieważ widnieje w nim jego imię, podszywanie się pod inną osobę byłoby fikcją niegodną służby Chrystusa. Zatem musiało to pochodzić od Piotra, nie od tego, że sam to napisał, ale od tego, że któryś z jego uczniów, z jego polecenia, spisał to, czego wymagała konieczność czasów, choć nie rozpoznaję tu języka Piotra.

Warto zwrócić uwagę na niepodważalne założenie, jakie Kalwin wnosi do tej kwestii. Drugi Piotr nie może występować pod pseudonimem, ponieważ taka fikcja byłaby niegodna służby Chrystusa. Warto zapytać, czy mieszkańcy basenu Morza Śródziemnego pod koniec I wieku podzielaliby jego punkt widzenia.

Niemniej jednak, wniosek Kalwina, który jest zasadniczo taki sam jak Hieronima, jest niezwykle istotny. Ponownie, jeśli istnieje jakikolwiek związek między listem a apostołem, to jest on dość silnie pośredniczony przez nieznanego chrześcijańskiego pisarza, któremu Piotr powierzył zadanie spisania swoich myśli. Podobnie jak Hieronim, Kalwin również przyznaje rozległość tego pośrednictwa, przy jednoczesnym ogólnym przypisywaniu listu apostołowi.

Nie rozpoznaję tu języka Piotra, którym mógłby rozumieć mowę przypisywaną Piotrowi w Dziejach Apostolskich ani słownictwo z Pierwszego Listu Piotra. Pewien stopień pośrednictwa między autorem a tekstem nie jest niczym niezwykłym w świecie starożytnym, w tym na kartach Nowego Testamentu. Wystarczy wspomnieć listy Pawła, które zostały napisane z pomocą skryby lub sekretarza.

Znamy nawet imię osoby zaangażowanej w pisanie Listu do Rzymian – Tercjusza. Różnice stylistyczne między Pierwszym a Drugim Listem Piotra powinny nas zaalarmować, tak jak zaalarmowały Hieronima i Kalwina, o stopniu, w jakim ten często niewidzialny autor uczestniczył i przyczynił się do powstania ostatecznego dzieła. Pierwszy scenariusz, jaki moglibyśmy sobie wyobrazić dla powstania Drugiego Listu Piotra, jak właśnie przeanalizowaliśmy, to Piotr upoważniający do napisania listu w swoim imieniu, którego styl i treść, a w nieznanym stopniu również treść, zostały dostarczone przez tego zaufanego współpracownika.

Wielu uczonych opowiada się jednak za drugim scenariuszem, w którym wierny chrześcijanin pisze list w imieniu Piotra, aby wykorzystać autorytet apostoła, a prawdopodobnie również jego nauczanie, w problemach, które pojawiły się po jego śmierci, broniąc tradycji apostoelskiej przed rywalizującymi nauczycielami, którzy zagrażają dziedzictwu przekazanemu im przez Piotra i jego apostoelskich rówieśników. Zgodnie z tym scenariuszem Drugi List Piotra jest dziełem pseudonimowym, czyli takim, któremu przypisano fałszywe autorstwo. Jednym z czynników kontekstowych, na które tacy uczeni często wskazują, jest istnienie gatunku literackiego, jakim jest Testament – tekst, który rzekomo zawiera mowę na łożu śmierci wygłoszoną przez znaną i ważną postać z przeszłości, udzielającą wskazówek jej potomstwu, często zawierający również osobiste wspomnienia epizodów z życia tej postaci, a także przepowiednie dotyczące przyszłości, ponieważ zbliżająca się śmierć była często uważana za czas jasnowidzenia.

Zachowało się wiele przykładów tego gatunku. Do bardziej znanych należą Testamenty Dwunastu Patriarchów, Testament Abrahama, Testament Mojżesza i Testament Hioba. Badacze dostrzegli liczne podobieństwa między Drugim Listem Piotra a tymi Testamentami.

Po pierwsze, Piotr wspomina swoje doświadczenie, zwłaszcza w odniesieniu do Przemienienia Pańskiego w wersetach 116-18. W wersetach 112-15 Piotr wyraża świadomość zbliżającej się śmierci, a co za tym idzie, chęć udzielenia pouczeń moralnych. Po trzecie, treść samego pouczenia moralnego, obecna w całym liście.

Po czwarte, przepowiednie obecnego i przyszłego kryzysu oraz ostatecznej interwencji Boga. Drugi List Piotra jest oczywiście sformułowany jako list. Można by argumentować, że typowa forma komunikacji apostoelskiej, czyli list, byłaby uznana za bardziej odpowiednią dla testamentu apostoła.

Inne potencjalne przesłanki pseudonimowości obejmują, po pierwsze, obserwację sceptyka. Gdzie jest obietnica Jego przyjścia? Odkąd ojcowie zasnęli, wszystko trwa tak, jak było od początku stworzenia. Konkretnie słowa sceptyka przypisywane tym szydercom miałyby największą siłę po śmierci wszystkich apostołów, którzy towarzyszyli Jezusowi, a zatem po niepowodzeniu takich wypowiedzi, jakie znajdujemy w Ewangelii Marka.

Tuż przed swoim przemienieniem Jezus powiedział: „Zaprawdę, powiadam wam: Niektórzy z tych, co tu stoją, nie zazną śmierci, aż ujrzą, że królestwo Boże przyszło w mocy”. Z kolei w trakcie swojej apokaliptycznej mowy Jezus stwierdza: „Zaprawdę, powiadam wam: Nie przeminie to pokolenie, aż się to wszystko stanie”. Niektórzy zauważyli, że w pierwszych kilku wersetach rozdziałów 2 i 3 przepowiednie dotyczące fałszywych nauczycieli pojawiają

się w czasie przyszłym, ale odnoszą się do osób, które obecnie nękają zbór lub zbory, do których się zwracają.

Ci badacze sugerują, że w ten sposób pseudonimowy autor potwierdza, po pierwsze, autentyczne apostołskie przepowiednie i napomnienia sprzed dziesięcioleci, które teraz się spełniają, gdy fałszywi nauczyciele kontynuują swoją pracę w obecności zarówno autora, jak i odbiorców. Często uważa się również, że włączenie przez autora materiału z Listu Judy po gruntownej redakcji bardziej pasuje do autorstwa poapostolskiego niż do autorstwa Piotrowego, pozostawiając materiał nadal apostołski, choć nie do końca Piotrowy. Zwolennicy tego drugiego scenariusza wskazują oczywiście również na styl i słownictwo greki jako wyraźnie nie-Piotrowe.

Zanim odrzucimy tę możliwość, powinniśmy wziąć pod uwagę, że w starożytnym świecie pseudonimowe autorstwo mogło być rozumiane w niektórych przypadkach jako akt oszustwa o złych intencjach, a w innych jako szczerzy hołd motywowany chęcią kontynuowania lub zachowania nauk szanowanej postaci. Weźmy na przykład Pitagorasa, greckiego filozofa i matematyka z VI wieku p.n.e. Sam niczego nie napisał, ale starożytne katalogi książek przypisują jego imieniu setki tytułów, z których niektóre przetrwały do naszych czasów w postaci kompletnych rękopisów.

Jego uczniowie zbierali i zapisywali to, co zapamiętali z jego nauk na różne tematy, i publikowali je pod nazwiskiem nauczyciela, a nie swoim, ponieważ uważali, że bardziej właściwe jest przypisanie nauczycielowi treści, tak jak ona pochodziła od niego, choć treść ta została spisana dopiero za ich pośrednictwem. Teoria pseudonimowego autorstwa napotyka jednak jedną poważną przeszkodę w odniesieniu do 2 Listu Piotra. Wydaje się, że przywódcy wczesnego Kościoła nigdy nie uznali pseudonimowości za akceptowalną praktykę.

Jest to prawdopodobnie rezultat powszechnego stosowania pseudonimów w II i III wieku w celu promowania heretyckich wierzeń, szerząc je jako tajne nauki Jana, Jakuba czy Tomasza. Jednak nawet dzieło w dużej mierze nie budzące zastrzeżeń, gdyby okazało się, że zostało napisane pod pseudonimem, zostałoby odrzucone. W związku z tym próby zapewnienia miejsca w kanonie listom takim jak List Judy i Drugi List Piotra wymagały potwierdzenia ich autentyczności jako pism apostołskich.

To trochę miecz obosieczny. Przypisywanie dużej wartości treści tekstu prowadziłoby do twierdzenia o jego autentyczności jako świadectwa apostołskiego, niezależnie od tego, czy został on faktycznie napisany przez danego apostoła. Autorstwo 2 Listu Piotra pozostaje nieuchwytną kwestią, a zignorowanie połowy dowodów świadczyłoby o złożoności materiału dowodowego.

Możemy jednak z przekonaniem stwierdzić, że list wyraźnie odzwierciedla treść apostołską: opis przemienienia, ostrzeżenia przed fałszywymi nauczycielami, zapewnienie o Bożym sądzie nad bezbożnymi i wyzwoleniu wiernych. Odzwierciedla on również intencje apostołskie, a mianowicie cel utrzymania czytelników w zgodzie z – by zacytować fragment z Listu Judy – wiarą raz na zawsze przekazaną świętym. Jeśli zdecydujemy się potwierdzić autorstwo Piotra, będziemy musieli zrobić to w sposób, który uwzględni trudności związane z przypisaniem stylu i części treści Piotrowi jako jednemu autorowi.

Hieronim i Kalwin wskazują na drogę do podstawowego potwierdzenia autorstwa Piotra. Ten tekst jest, co najmniej, w znacznym stopniu przekazany przez zaufanego współpracownika Piotra. Tekst 2 Listu Piotra rozpoczyna się typową formułą powitania w liście: nadawca do adresata, pozdrowienia, rozbudowaną, co jest typowe dla listów wczesnochrześcijańskich.

Szymonie Piotrze, sługo i apostołu Jezusa Chrystusa, do tych, którzy dzięki sprawiedliwości naszego Boga i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, otrzymali wiarę o równej wartości z naszą, niech łaska i pokój będą wam udzielane w poznaniu Boga i Jezusa, naszego Pana. To początkowe pozdrowienie nie dostarcza wam zbyt wielu, a właściwie żadnych, informacji o słuchaczach. Ujawnia jedynie, że sami są chrześcijanami.

Na początku rozdziału 3 autor nawiązuje do wcześniejszego listu Piotra. To już, umiłowani, drugi list, który do was piszę. W nim staram się wzbudzić w was szczere intencje, przypominając, że powinniście pamiętać o słowach wypowiedzianych w przeszłości przez świętych proroków oraz o przykazaniu Pana i Zbawiciela przekazanym przez waszych apostołów.

Kuszące jest identyfikowanie tego wcześniejszego listu jako naszego Pierwszego Listu Piotra, co oznaczałoby, że Drugi List Piotra jest również napisany do chrześcijan w jednej lub kilku prowincjach zachodniej Azji Mniejszej, do których skierowany jest wcześniejszy list. Chodzi o rzymskie prowincje: Azję, Galację, Kapadocję, Pont i Bitynię. Ale jak bardzo powinniśmy polegać na tym powiązaniu, rozważając adresatów tego listu? Zakłada on, że Piotr napisał tylko te dwa listy, jeśli w ogóle napisał oba, w ciągu trzech lub więcej dekad swojej posługi.

Wiemy, że ważna postać apostolska mogła napisać znaczące listy, które zaginęły dla potomności. W przypadku Pawła moglibyśmy wymienić choćby poprzedni list do Koryntian, o którym Paweł wspomina w 1 Liście do Koryntian 5, 9-11, oraz list pełen łez, o którym Paweł wspomina w 2 Liście do Koryntian 2, wersetach 3 i 4, a także list do Laodyceńczyków, o którym Paweł wspomina w Liście do Kolosan 4, jeśli nie jest to nasz List do Efezjan lub nie został włączony do naszego Listu do Efezjan, jak sugerują niektórzy uczeni. Autor Drugiego Listu Piotra, odwołujący się do listów Pawła, nauczający, że cierpliwość Boga ma prowadzić ludzi do pokuty, jest również nieco problematyczny dla odbiorców w zachodniej Turcji, ponieważ dopiero w Liście Pawła do Rzymian, rozdział 2, werset 4, znajdujemy Pawła wypowiadającego właśnie to stwierdzenie.

Czy gardzisz bogactwem Jego dobroci, cierpliwości i wyrozumiałości? Czy nie zdajesz sobie sprawy, że Boża dobroć ma cię prowadzić do pokuty? Wolałbym zatem nie przywiązywać zbytnej wagi do utożsamiania odbiorców Drugiego Listu Piotra z odbiorcami Pierwszego Listu Piotra, jakbyśmy mieli do czynienia z relacją podobną do tej z Pierwszego i Drugiego Listu do Tesaloniczan lub Pierwszego i Drugiego Listu do Koryntian. Opis odbiorców w rozdziale 1, wersecie 2 zasługuje jednak na uwagę ze względu na tych, którzy otrzymali wiarę o równej wartości co my w sprawiedliwości naszego Boga i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa.

Autor wyraża w ten sposób życzliwość i szacunek dla swoich słuchaczy, co zawsze pozytywnie wpływa na ich otwartość na każde kolejne słowo. Strategicznie podkreśla również wartość wiary, jaką słuchacze otrzymali od swoich założycieli – wiary, która

obejmowała przekonanie, że Bóg rzeczywiście osądzi świat i pociągnie wszystkich do odpowiedzialności według Jego sprawiedliwych standardów, a także przekonanie, że obecne stworzenie materialne nie jest ostateczną i wieczną areną istnienia. Może to od samego początku uświadomić słuchaczom, że wiara, którą początkowo przyjęli, posiada wystarczającą wartość, by obronić się przed innowacjami sceptyków, takich jak ci, którzy przeniknęli do zgromadzenia lub zgromadzeń, do których się zwracali.

Początek listu może również stanowić wczesną deklarację boskości Jezusa, mówiąc o naszym Bogu i Zbawicielu Jezusie Chrystusie w konstrukcji gramatycznej, która silnie sugeruje, że autor odnosi się do pojedynczej istoty. Odczyt w Kodeksie Synajskim, dotyczący naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa, prawdopodobnie ujawnia dyskomfort skryby związany z nietypowym, choć ostatecznie ortodoksyjnym, sformułowaniem: nasz Bóg i Zbawiciel Jezus Chrystus. Jednak tę interpretację mniejszościową należy prawdopodobnie odrzucić jako poprawkę skryby, ponieważ jest ona mniej skomplikowana.

Zamiast prostego słowa „pozdrawienia”, znajdujemy, jak w większości listów Nowego Testamentu, życzenie, aby adresaci otrzymali obfitość łaski i pokoju. Celebrowanie hojnej łaski Bożej jest oczywiście centralnym punktem wszelkiej wczesnochrześcijańskiej dyskusji, ale to właśnie ona będzie punktem wyjścia dla tego konkretnego listu, jak zobaczymy w rozdziale 1, wersetach 3-11. Drugi List Piotra stara się przedstawić filozoficznie szanowaną, ale wciąż ortodoksyjną wiarę.

W rękach autora ortodoksyjne chrześcijaństwo nie ustępuje żadnej popularnej filozofii tamtych czasów i potrafi oprzeć się krytyce, ale nie poświęca też swoich podstawowych założeń, by osiągnąć tę estymę. Jednym ze sposobów, w jaki autor posuwa się naprzód w tym względzie, jest przedstawienie chrześcijańskiego uczniostwa jako procesu nieustannego rozwoju w życiu powszechnie uznanych cnót, o ile Jego boska moc obdarzyła nas wszystkim, co służy życiu i pobożności, poprzez uznanie Tego, który powołał nas swoją chwałą i cnotą, przez co dał nam drogocenne i najwspanialsze obietnice, abyście przez nie stali się uczestnikami boskiej natury, uciekając przed zepsuciem, jakie na świecie jest spowodowane pożądaniem.

Dokładając wszelkiej staranności i czynów w tej właśnie sprawie, uzupełnijcie swoją wiarę cnotą, a w cnotie wiedzą, wiedzą, samokontrolą, samokontrolą, wytrwałością, a w wytrwałości pobożnością, a w pobożności miłością braterską, a w miłości braterskiej miłością bezgraniczną. Ponieważ te rzeczy należą do was i obficie się wśród was pojawiają, sprawiają, że nie będziecie bezproduktywni ani bezowocni w uznawaniu naszego Pana Jezusa Chrystusa. Ludzie bowiem, którym ich brakuje, są tak krótkowzroczni, że stają się ślepi, odrzucając od siebie oczyszczenie z grzechów.

Dlatego, bracia i siostry, zaangażujcie się całkowicie w utwierdzanie waszego powołania i wyboru. Czyniąc to, z pewnością nigdy się nie potkniecie. W ten sposób bowiem wejście do wiecznego królestwa naszego Pana i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, będzie wam obficie zapewnione.

Autor rozpoczyna tekst językiem, który rezonuje z inskrypcjami deklarującymi postanowienia miasta o oddaniu czci jego dobroczyńcom, takimi jak te, które pojawiają się w przestrzeni publicznej w miastach, w których mieszkają adresaci. Dobrodziejstwa, które

autor celebrytuje, to oczywiście te udzielone przez Boga, którego boska moc obdarzyła nas wszystkim dla życia i pobożności, który powołał nas swoją chwałą i cnotą, przez które dał nam drogocenne i bardzo wielkie obietnice, abyście przez nie stali się uczestnikami boskiej natury, uciekając przed zepsuciem, które jest na świecie z powodu pożądania. Autor konceptualizuje zbawienie w bardzo greckich terminach tutaj, w rozdziale 1, wersecie 4. Zbawienie oznacza udział w boskiej naturze, co można by rozumieć jako obejmujące nieśmiertelność, moralną doskonałość i pełnię.

Zbawienie oznacza jednocześnie ucieczkę od zepsucia lub rozkładu, które są nieodłączną częścią świata materialnego – rozkładu, który autor przypisuje wpływowi pożądania na sferę ludzkiego doświadczenia. Autor może na wstępie posłużyć się językiem i myślą grecko-rzymskiej filozofii etycznej, aby zapewnić słuchaczy, w bezpośredniej kontrze do narzekania sceptyków na wiarę apostołską, że wiara, którą otrzymali, jest rzeczywiście oświecona i całkowicie zgodna z najwyższymi ideałami celebrowanymi w świecie grecko-rzymskim. Dla mnie, w moim własnym amerykańskim kontekście, myślenie o pożądaniu jako o czymś negatywnym jest całkowicie sprzeczne z kulturą.

Spotykam się z wszelkiego rodzaju zachętą do wielkich marzeń, do cieszenia się dobrami i przyjemnościami tego życia, a nawet do osiągnięcia wielkich rzeczy w tym życiu, tak jak moi rówieśnicy, ukształtowani przez społeczeństwo, definiują wielkie rzeczy. Spotykam się z wszelkiego rodzaju pokusami, które mają na celu pobudzić moje pragnienie, czy to nowego sprzętu AGD, nowego samochodu, nowego leku, nowego napoju, nowej przekąski, nowej restauracji, nowego kurortu, nowego filmu, nowego komputera, nowych szafek kuchennych, czy nowego pojazdu. Pragnienie wydaje się być tak normalne, tak konieczne, jak oddychanie w świecie, w którym żyję.

Nasz autor przemawia do nas z odległej kultury, która równie dobrze jak my wiedziała, czym jest pożądanie, ale jednocześnie była bardziej krytyczna i podejrzliwa, jeśli chodzi o pożądanie i jego wpływ na ludzkie życie. Powszechnym elementem etyki w okresie greckim i rzymskim było to, że aby osiągnąć konsekwentnie cnotliwe życie, rozum musiał zawsze i konsekwentnie panować nad pragnieniami.

Jednakże oddanie się impulsom, pragnieniom i uczuciom oznaczało porzucenie dążenia do cnót, które czyniły życie wartym przeżycia. Wczesna etyka chrześcijańska nie była mniej rygorystyczna. Nasz autor ostrzega nas, że pożądanie przyczyniło się do skażenia dobrego świata Bożego i dobrej wizji życia na tym świecie na wiele sposobów.

Chciwość prowadzi do niezrównoważonych praktyk ekologicznych, do ucisku słabszych, by móc cieszyć się większym udziałem w pożądanych dobrach, do pozbawiania innych dostępu do wystarczającej ilości dóbr, bym mógł mieć dostęp do większej ilości. Pożądanie seksualne może prowadzić do wypaczenia relacji, ich zerwania, a nawet do systematycznej i brutalnej wiktymizacji osób, które stają się obiektami pożądania. Ale pożądanie nie musi prowadzić do tak oczywistego zła, by przyczyniać się do zepsucia i ruiny panującej na świecie.

Podejrzewam, że dla wielu z nas największym zagrożeniem są pospolite pragnienia, które po prostu nas rozpraszają, zajmują, wysysają nasz czas, uwagę i energię z podążania drogą ewakuacyjną, którą Bóg nam wyznaczył i do której nas wyposażył, w wyniku czego narażamy się na ryzyko, że w chwili katastrofy nadal będziemy się beużytecznie błąkać po terenie

zerowym. Ale istnieje również święte pragnienie. Bóg dał nam cenne i wspaniałe obietnice, a autor pragnie jedynie zachęcić nas do pragnienia tych rzeczy, stając się odbiciem Bożej sprawiedliwości na tym świecie poprzez działanie Jego ducha w nas i pośród nas, otrzymując hojne wejście do wiecznego królestwa naszego Pana Jezusa Chrystusa, miejsce w niesfiltrowanej obecności Boga na zawsze, dzieląc się Bożą cnotą i dobrocią, a nie zepsuciem tego świata.

Obietnice Boga niosą przed nami to, czego rzeczywiście warto pragnąć. Jeśli skupimy nasze pragnienia na tym, co obiecał nam Bóg, pragnienie będzie działać na naszą korzyść, a nie przeciwko nam. Odrzucimy samouwielbienie, prowadzące w najlepszym razie do rozproszenia, a w najgorszym do zguby, i pozwolimy, by popychano nas w kierunku zbawienia.

Zarówno w aspekcie pozytywnym, jak i negatywnym, zbawienie nie oznacza natychmiastowej teleportacji do bezpiecznej przystani wieczności. Zbawienie ma raczej naturę podążania drogą ewakuacyjną, którą Bóg łaskawie wyznaczył nam, którzy jesteśmy zobowiązani do ucieczki przed zepsuciem, jakie niesie ze sobą pożądanie. Wymowne w tym kontekście jest zakończenie tego akapitu.

Podążając tą drogą ewakuacji, zostaniemy wpuszczeni do wiecznego królestwa naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa, jak czytamy w wersecie 11 rozdziału 1. Autor celebruje łaskawe zaopatrzenie Boga. Jednocześnie wzywa swoich słuchaczy do wdzięcznej odpowiedzi na te zaopatrzenia. Obietnice, które Bóg im postawił, powinny wywołać gorliwą, pilną odpowiedź, jak stwierdza autor w wersecie 5. W odniesieniu do tej właśnie rzeczy, a mianowicie Bożego zaopatrzenia w ucieczkę od zepsucia, które w przeciwnym razie jest końcem istnienia każdej istoty ludzkiej, wzbudzić wszelką gorliwość w odbyciu podróży, która prowadzi do radowania się wielkimi i cennymi obietnicami Boga, a mianowicie wejściem do wiecznego królestwa naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

Tak jak inskrypcje na cześć dobroczyńców zmierzały w kierunku deklaracji działań, które obdarowani zgodzili się podjąć, aby uczcić dobroczyńcę, tak nasz autor przedstawia działania, które odbiorcy muszą kontynuować, aby uszanować dary i obietnice dane im przez Boga, a także oddać hołd kosztownej inwestycji, jaką ich boski dobroczyńca w nich poczynił, aby to umożliwić. Autor przedstawia ścieżkę, plan ucieczki, drogę ewakuacji, dzięki której możemy zostawić za sobą świat podległy rozkładowi i ruinie, a wciąż podążać naprzód w kierunku wejścia do wiecznego królestwa naszego Pana Jezusa Chrystusa, które będzie oznaczało nasze przybycie do bezpiecznej, wiecznej przystani. Dokładając wszelkiej staranności w tej właśnie sprawie, dodajcie do wiary waszej cnotę, a do cnoty wiedzę, a do wiedzy panowanie nad sobą, a do panowania nad sobą wytrwałość, a do wytrwałości pobożność, a do pobożności miłość do braci i sióstr, a do miłości do braci i sióstr miłość bez granic.

Ponieważ bowiem te rzeczy należą do was i obficie się wśród was pojawiają, sprawią, że nie będziecie bezproduktywni ani bezowocni w uznawaniu naszego Pana Jezusa Chrystusa. Autor stosuje tu środek retoryczny znany jako sorites lub punkt kulminacyjny. Mówca przedstawia ciąg pojęć, z których każde stanowi ogniwo prowadzące do kolejnego w serii.

Ten środek jest szczególnie przydatny, gdy mówca chce wytyczyć ścieżkę i jej konsekwencje. Można go wykorzystać jako ostrzeżenie, jak w Liście Jakuba, rozdział 1, wersety 14-16, gdzie poczęcie pożądania rodzi grzech, a grzech dojrzewający rodzi śmierć. Można go użyć, aby zachęcić do podążania ścieżką, jak w Księdze Mądrości Salomona, rozdział 6, wersety 17 i następne, gdzie troska o pouczenie stanowi umiłowanie mądrości, a umiłowanie mądrości oznacza przestrzeganie jej praw, a przestrzeganie jej praw daje pewność nieśmiertelności, a nieśmiertelność przybliża człowieka do Boga.

Zatem ten zabieg jest tutaj odpowiedni, ponieważ autor przedstawia drogę, którą wierzący muszą podążać, aby osiągnąć cel obiecany im przez Boga. Dojście do wiary to dopiero początek. Punkt wyjścia dla tego planu ewakuacji.

W swojej wierze zadbaj również o cnotę. Autor używa greckiego słowa arete, oznaczającego doskonałość moralną lub zaangażowanie w najwyższe standardy etyczne. Wiara w Jezusa i Jego obietnice musi przynieść owoce w postaci przemiany etycznej.

W obliczu wzrastania w cnocie autor zachęca do rozwoju wiedzy. Nie wiedzy ezoterycznej, lecz coraz pełniejszej wiedzy o równie cennej wierze, w którą adresaci zostali wtajemniczeni dzięki naukom Jezusa i apostołów, ku doświadczalnej wiedzy o życiu w doskonałości moralnej i pewności, że korzyści z tego płynące przewyższają wszelkie koszty. Autor ma na myśli wiedzę, która przygotowuje człowieka do samokontroli.

Zobowiązanie o kluczowym znaczeniu, w którym pożądanie jest głównym źródłem zepsucia, rozkładu, ruiny, od której uciekamy. Co więcej, autor twierdzi, że wierzący potrzebuje wytrwałości, aby utrzymać energię do tego lotu na długim dystansie, stawiając opór w obliczu wszelkich pokus i rozproszeń, odpierając zdumiewające siły kulturowe działające przeciwko naszemu zobowiązaniu do samokontroli. Siły te codziennie głoszą samozadowolenie, pobyżanie sobie i egocentryczne inwestowanie.

Poza wytrwałością, autor zachęca do pielęgnowania pobożności, pobożności, życia, w którym Bóg jest w centrum, w którym oddawanie Bogu tego, co Mu się należy, jest najwyższym priorytetem. Oczywiście, jeśli troska o życie z Bogiem w centrum jest głęboko zakorzeniona, wytrwałość i samokontrola staną się czymś naturalnym. W obliczu takiego życia skoncentrowanego na Bogu, autor zachęca do nieustannego pielęgnowania miłości do siostr i braci w domu Bożym.

Grecki termin „filadelfia”, oznaczający miłość, która powinna charakteryzować relacje między rodzeństwem, zyskał wiele uwagi w etyce grecko-rzymskiej. Miał on przejawiać się w zaangażowaniu w dzielenie się ideałami, dzielenie się zasobami materialnymi, współpracę dla dobra innych, a nie rywalizację o indywidualne korzyści, zachowanie harmonii i wybaczenie przewinień. To właśnie ten etos starali się pielęgnować pierwsi przywódcy chrześcijańscy wśród tych, których Bóg uczynił braćmi i siostrami w rodzinie, którą Bóg uformował poprzez adopcję w swoim synu Jezusie Chrystusie.

Poza tym, wieńcząc całość, autor zaleca pielęgnowanie agape, co ja nazwałem miłością, która nie zna granic. Miłość, która nie zależy od niczego zewnętrznego, od żadnej więzi pokrewieństwa, ani naturalnej, ani duchowej, lecz po prostu wypływa z charakteru, który w końcu dotarł do miejsca, gdzie uczestniczy w boskiej naturze, o której mówił autor. Boskiej naturze Boga, który jest miłością, zgodnie z 1 Listem Jana, rozdział 4. To znaczenie nie było

nieodłączne od greckiego słowa *agape*, ale raczej pierwsi chrześcijanie uczepli się tego rzadziej używanego terminu miłości w swoim świecie i wykorzystali go jako punkt centralny dla rozwijania swojego charakterystycznego etosu kochania bliźnich tak, jak Chrystus ich umiłował.

Autor zapewnia swoich czytelników, że skoro te rzeczy należą do was i obficie się wśród was znajdują, to sprawią, że nie będziecie bezproduktywni ani bezowocni w waszym uznaniu Pana Jezusa Chrystusa. Według tego autora, pielęgnowanie tych konkretnych owoców i doprowadzenie ich do pełnego i obfitego plonu nie jest bynajmniej opcjonalnym dodatkiem do wiary. Jak kontynuuje, ludzie, którym tych rzeczy brakuje, są tak krótkowzroczni, że stają się ślepi, odrzucając w ten sposób oczyszczenie z przeszłych grzechów.

Obraz poważnej krótkowzroczności, choć może nie jest najłagodniejszy, jest rzeczywiście trafny. Jednym z największych zagrożeń dla naszej zdolności do poświęcenia całej staranności pielęgnowaniu życia, do którego Chrystus umarł, by nas wyzwolić, są codzienne zajęcia, dzień po dniu. A jeśli mamy być szczerzy, te codzienne, beczynne zajęcia, godziny, które często po prostu marnujemy na bierne rozrywki i ostatecznie bezsensowne rozrywki.

Autor wzywa chrześcijan, by byli dalekowzroczni, by żyli z oczami utkwionymi w horyzoncie nadchodzącego dnia przyjscia Chrystusa, układając całe swoje życie już teraz tak, by być uznanymi za nienagannych, a nawet czczonymi w tym dniu. By usłyszeli słowa znane z innej znanej przypowieści: „Dobrze, słuگو dobry i wierny”. By nadal inwestowali lwią część naszej uwagi i wysiłków dzisiaj w pogoń za przyjemnościami i rozrywkami, które nie będą miały znaczenia w tym dniu.

Czyż autor mógłby to lepiej opisać niż najcięższą formę krótkowzroczności? Autor dodaje jednak kolejny zarzut. Niepodążanie tą drogą ewakuacji oznacza zapomnienie o kosztownej inwestycji, jaką Jezus w ciebie poczynił, aby w ogóle skierować cię na tę drogę, wymazując z pamięci oczyszczenie z przeszłych grzechów. Zapomnienie o otrzymanych dobrodziejstwach było uważane za żalosną porażkę w świecie autora.

Cyceron, rzymski senator i mąż stanu z połowy I wieku p.n.e., napisał: „Wszyscy ludzie gardzą zapomnieniem o dobrodziejstwach, uważając je za osobistą krzywdę, gdyż zniechęca do hojności. Niewdzięcznych uważają za wrogów każdego, kto jest w potrzebie”. Podobnie Seneka, pisząc wiek później, stwierdził, że osoba, która nie odwzajemnia się darem, jest niewdzięczna, ale osoba, która zapomniała o darze, który raz został dany, jest najbardziej niewdzięczna ze wszystkich”.

Kto jest bardziej niewdzięczny niż osoba, która tak całkowicie wyparła z pamięci dar, który powinien pozostać w jej umyśle na pierwszym planie, że straciła wszelką o nim świadomość? Fakt ich oczyszczenia z grzechu, który wszyscy słuchacze skojarzyliby ze śmiercią Jezusa za nich i dlatego uznaliby za drogocenną korzyść, otrzymaną w oparciu o zaufanie, również skłania ich do jedynej odpowiedzi na Boży dar, która ma sens, ponieważ ten wielki dar wymaga życia, dla którego to oczyszczenie zostało w pierwszej kolejności zapewnione. Tak więc nasz autor kończy ten akapit: bracia i siostry, zaangażujcie się w pełni w upewnienie się co do waszego powołania i wyboru, bo czyniąc to, z pewnością nigdy się nie potkniecie, bo w ten sposób wejście do wiecznego królestwa naszego Pana i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, będzie wam obficie zapewnione. Autor może podważyć nasze pojęcia o zbawieniu i

odpowiedzi, które nosimy w głowach i głosimy z ambon na pytanie: Co mam czynić, aby być zbawionym? Dla autora 2 Listu Piotra zbawienie nie jest jedynie kwestią odosobnionej decyzji; chodzi o podążanie drogą ewakuacyjną.

Decyzja jest ważna, ale musi to być decyzja o podążeniu drogą ewakuacji, ponieważ zbawienie i bezpieczeństwo leżą na końcu drogi ewakuacyjnej, a nie na jej początku. Droga zaczyna się od wiary, a wiara wprowadza nas w podróż ku podobieństwu do Chrystusa, ku życiu dla innych, ku coraz pełniejszemu oddaniu się Bogu, pozwalając Mu wypełnić Jego zamysły dotyczące tego, kim się staniemy i jaki owoc będziemy Mu przynosić przez resztę naszego życia. John Wesley i ludzie zwani metodistami w dużej mierze podzielali pogląd autora na zbawienie.

Wśród wczesnych metodystów, głównym warunkiem wstępu do grupy było, cytuję, pragnienie ucieczki przed nadchodzącym gniewem, a naturą tej ucieczki było dożywotnie zobowiązanie do korzystania z wszelkiej pomocy, jaką Bóg zapewnił, ze wszystkich środków łaski, aby wzrastać w świętości i sprawiedliwości. Członkowie ruchu szukali i zachęcali się nawzajem do wykazania się wszelką pilnością w odkrywaniu, jak powstrzymać się od wyrządzania krzywdy i jak inwestować w dobro, jakie mogli, jednocześnie poszukując drugiego odpoczynku, który uważano za cel Ducha Świętego dla każdego chrześcijanina. Mianowicie, dotarcie do miejsca, w którym miłość do Boga i miłość do bliźniego napędzają wszystkie nasze działania i interakcje.

Podążanie za Chrystusem oznaczało długie posłuszeństwo w tym samym kierunku, a nie długą bezwładność w tej samej ławce. Zamiast zadawać pozbawione łaski pytanie: „Ile lub jak mało muszę zrobić, aby naprawdę zostać zbawionym?”, autor wzywa swoich słuchaczy do życia pełną łaski odpowiedzią. Mówi im, że sposobem na upewnienie się co do ich powołania i wyboru przez Boga nie jest formułowanie leniwych argumentów teologicznych, za pomocą których moglibyśmy usprawiedliwić się przed podążaniem Bożą drogą ucieczki.

Zamiast tego, nakazuje nam, abyśmy utwierdzili nasze powołanie i wybór, podążając za żywą odpowiedzią na Boże powołanie i wybór, które czynią nas ludźmi przynależnymi do wiecznego królestwa naszego Pana Jezusa Chrystusa, w miejscu, gdzie sprawiedliwość jest u siebie. Uczynimy to, twierdzi autor, oddając się podążaniu ścieżką, którą naturalnie i słusznie popychają nas wszystkie postanowienia boskiej mocy Boga. Oto, zdaniem autora, najpewniejszy fundament każdej doktryny pewności.

Postępując w ten sposób, na pewno nie potkniesz się w drodze do tego królestwa.